

Generałowie contra Macron

5 maja 2021

Każde państwo utrzymujące swoją armię dba o jej patriotyczne tradycje. Na to przynajmniej wskazują przesłanki historyczne. Odrzucenie wartości tradycyjnie wzmacniających państwo, zwłaszcza polityka migracyjna, napotyka na ostrą krytykę społeczeństwa, a przekroczenie granicy zagrażającej utratą stabilizacji kończy się buntem armii, zamachem wojskowym. Istnieje wszakże jedno ale – tak można mówić w państwach, gdzie generałowie nie są w służbie oligarchów.



Na ostrzeżenie prezydenta Francji E. Macrona zdobyła się właśnie grupa 20 byłych generałów. Zapowiadają, że jeżeli prezydent nie „okiełzna działań hord islamskich na prowincji, w najbliższym czasie dojdzie do wojny domowej i wielkiego chaosu.” Ocena sytuacji przesłana została prezydentowi w formie listu otwartego na łamach prawicowego czasopisma. Zapewne gest wywoła duży rezonans w polityce wewnętrznej. Inicjatorem tekstu jest emerytowany szef żandarmerii Jean-Pierre Fabre-Bernadac. Najpierw tekst ukazał się na jego blogu internetowej społeczności wojskowej Armes Place. Poza generałami list podpisało 1000 urzędników wojskowych, policji i żandarmerii, którzy stwierdzili, że nie mogą pozostawać biernymi i obojętnymi obserwatorami. 49% Francuzów popiera list generałów. Narastające z dnia na dzień napięcie i przemoc osiągnęły moment krytyczny w dniu kiedy wychodzącemu z uczelni profesorowi ścięto głowę. Stworzenie enklaw, w których nie obowiązują prawa republiki przekształca je w wyalienowane terytoria podlegające dogmatom sprzecznym z francuską konstytucją. Władza wykorzystuje policję jako pełnomocnika i kozła ofiarnego w demonstracjach żółtych kamizelek, których uczestnicy wyrażają rozpacz z dotkliwych skutków prowadzonej polityki.

Wspomniany list aprobowany przez Marine Le Pen został też zamieszczony na portalu „Valeurs Actuelles”. Marine Le Pen skomentowała: „Troski nie mogą pozostać na etapie wyrażania oburzenia, jakkolwiek potężnego. Demokracja wymaga poszukiwania rozwiązania politycznego, które musi być zrealizowane.” Opinie mają swoje tło. Wiele miast zostało podporządkowanych zasadom grup islamskich. Integralność państwa jest pod znakiem zapytania. Realizowana przez Macrona globalistyczna agenda stagnacji gospodarczej wpędziła Francuzów w biedę. Ludzie dostrzegali, że żyją we wrogim im państwie. Zapewne przyszłoroczne wybory jeszcze bardziej zintensyfikują napięcia. Można się spodziewać kandydata z pozoru tylko rokującego odejście od dotychczasowej polityki, a później różnice ulegną zatarciu i będzie jak ma być. Zapowiadane podwyżki cen, pogłębiające się zadłużenie pomogą rozstać się z Macronem.

Francuzi mają w swej historii szereg zrywów rewolucyjnych jak 1789, 1830, 1848, 1870, 1930, 1959, 1968. Szala aktualnego rozgoryczenia może kolejny raz przemeblować szereg instytucji. Francuzi wydają się przygotowani do korzystania z narzędzia rewolucyjnego kiedy system polityczny zaczyna się reprodukować. Protesty żółtych kamizelek mają na swoim koncie ofiary wynikłe z ostrych starć z policją realizującą polecenia Macrona. Gdyby miał on wygrać kolejne wybory, bo wiele można zmanipulować, niemożliwe by ten polityk cokolwiek zmienił w swych działaniach, brakowałoby mu do tego wyobraźni. Głuchy na dialog, czy bardziej finezyjną politykę, rezygnację z określonych rozwiązań, Macron nie uważa, że popełnia błędy. Rosnące zadłużenie, nadwątłona stabilność kraju przez narastające niezadowolenie społeczne mogą eskalować przy szerokim publicznym poparciu wojskowych.

Porównując zadłużenie w Japonii, czy USA tamtejsi obywatele pożyczając pieniądze od państwa dokonują tego we własnych walutach. Większość długów Francji ma zagranicznych wierzycieli, co w sytuacji kryzysowej jest poważnym dylematem.

Francja pozbyła się własnej waluty przyjmując euro. System kontrolowany przez Bank Centralny podlegający niemieckiej polityce monetarnej nie wytrzyma presji potrzeb, więc skala kryzysu może okazać się potężniejsza od wszelkich dotychczasowych. Ktokolwiek widział Francję 3 dekady wcześniej, dzisiaj byłby głęboko poruszony opustoszałymi dzielnicami, frustracją mieszkańców. Francja już jest pogrążona w kryzysie, a ewentualna wygrana Macrona zaostrzy ten stan. Nie można sobie wyobrazić, by Grecja, Cypr, Belgia, Portugalia, Hiszpania, Włochy spłacały francuskie długi. To może oznaczać koniec Europy zwłaszcza, że polityczna arena Niemiec jest rozdrobniona. Wypromowana w ostatnim czasie Partia Zielonych nie cieszy się poparciem większości Niemców. Przewidując zwycięstwo zielonej kanclerz Niemiec i wygraną wyborczą Marine Le Pen, ich współpraca jest niewyobrażalna. Przyjmując scenariusz reelekcji Macrona, słabe poparcie nowej kanclerz Niemiec zarządzającej słabnącą gospodarką, nie napawa optymizmem, bo Niemcy nie zechcą spłacać długów Francuzów. Nie wystarczy rokować, że załamanie jest nieuchronne, jego siła i skala będą ogromne.

Źródłem utraty stabilności jest eurosystem. Kraje członkowskie dzisiejszej Unii miały się dobrze dopóki nie rozpoczął się eksperyment monetarno-gospodarczy ostatniego 20-lecia XX w. Dynamiczny rozwój wydrenował kraje z ich potencjału finansowego, przemysłowego, siły roboczej. Startując z wyższego pułapu zamożności, Francja była i jest jeszcze w lepszym stanie niż inne kraje mniej zamożne od niej. Dzięki pozycji startowej Francji udawało się zachować do czasu możliwość wpływania na politykę Banku Centralnego. W systemie unijnym, polityka monetarna pogrążyła wszystkich. Z przynależności do niego można jedynie dostrzec niewielkie odcienie skali przegranej, bo zwycięzców brak. Chyba, że za wygranych uchodzić będą jak zwykle urzędnicze instytucje centralne wzorowane na piramidzie. Wszystko co wymyślone jako szkodliwe – wprowadzą, czyli większą kontrolę, podatek od wszelkiej własności, pieniądz cyfrowy, co w najmniejszym

stopniu nie naprawi systemu zyskując przeciwników i przyśpieszając zapaść. Wygląda z żelaznej konsekwencji, że o to właśnie chodzi.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net